

## Człowiek przegrany w wierszach Jacka Kaczmarskiego

Autor tekstu: **Wojciech Jaskuła**

*...Ja nienawidzę siebie kiedy tchórzę  
Gdy wytłumaczeń dla łajdactw szukam swych  
Kiedy uśmiecham się do tych którym służę  
Choć z całej duszy nienawidzę ich!*  
Jacek Kaczmarski — Nie lubię (fragment)

Pisząc o twórczości Jacka Kaczmarskiego nie sposób uwolnić się od emocjonalnego zaangażowania. Poprzez swoją twórczość Jacek głosił hasła, które i dla mnie zawsze były ważne. Jacek Kaczmarski walczył z obłudą rządzących bez względu na odcień sztandarów, którymi wymachiwali, zakłamaniem i hipokryzją wszelkiego rodzaju wzniosłych haseł i idei bez względu na epokę z której pochodziły, a w centrum jego zainteresowania zawsze był człowiek, bo jak słusznie zauważono „człowiek — w całym bogactwie swojego istnienia i całej nędzy swego upadku — stoi (...) zawsze w centrum zainteresowania Jacka Kaczmarskiego”. [1]

Przez blisko trzy dekady swej twórczej aktywności, naznaczonej w ostatnich latach życia śmiertelną chorobą, autor powszechnie znanych „Murów” stworzył znaczący dorobek literacki, który można dzielić według różnych kryteriów. Jakby jednak nie dzielić twórczości Kaczmarskiego to w mianowniku zawsze znajdzie się człowiek uwikłany historią i polityką. Człowiek, który niejednokrotnie ulega fałszywej iluzji wokół niego roztaczanej i zawsze, gdy przychodzi chwila opamiętania, chwila refleksji człowiek ten czuje się rozjechany przez polityczno-historyczny walec.

Obraz człowieka, który Jacek Kaczmarski kreśli w wielu swoich tekstach to obraz człowieka wykorzystanego przez nieznane siły do realizacji doraźnych celów, zawsze o charakterze partykularnym, a często o podłożu politycznym. Nieznana machina napędzana siłą ludzkiej wiary w ideały, a zarazem chyba też ludzkiej naiwności tworzy „nowe”, a później tego samego człowieka odartego z pierwotnych ideałów, niepotrzebnego, zużytego „wypluwa” do rynsztoku dziejów, w którym ów człowiek - zdeorientowany pozostawiony jest sam sobie. W przebogatej twórczości Jacka znaleźć można wiele takich przykładów.

Pierwszym z utworów, który idealnie pasuje do snutej powyżej wizji jest **„Opowieść pewnego emigranta”**. W utworze tym Jacek Kaczmarski ocierając się o autentyzm przedstawia historię pewnego emigranta — Żyda, który gdzieś przy wódce — nieznanemu rozmówcy zwierza się ze swojego przegranego życia. To co uderza w tej relacji, to spostrzeżenie, że mamy do czynienia z człowiekiem do końca uczciwym, bezgranicznie wierzącym w nową ideologię, chcącym przez swoje zaangażowanie w nowy prąd, zawierzenie nowym ideom zbawić świat. Bohater sam przyznaje „ja byłem jak Mojżesz, niosłem Prawa Nowe, na których się miało oprzeć Odbudowę”. Można go określić mianem człowieka z misją. Anonimowy bohater przedstawia się też jako osoba wrażliwa „ja kocham Mozarta, Bóg — to dla mnie Bach”.

Człowiek ten poświęca się budowie komunizmu, nie kryjąc przy tym, co dodatkowo świadczy o jego uczciwości, że oprócz motywów czysto ideologicznych towarzyszyły mu także powody partykularne, „bo ja chciałem być kimś, bo ja byłem Żyd”. Poświęcenie się nowej ideologii ma być więc też swego rodzaju trampoliną do wyrwania się z przeciętności i kulturowych stereotypów. Bohater dosyć szybko dostrzega hipokryzję ideologii, której się poświęcił „ja znałem języki, nie mnie uczyć jak pisać wprost, to co łatwiej pisać wspaniale”, a mimo to, mimo świadomości obłudy tej ideologii nadal jej służy. Pozwalając sobie na małą dygresję można pokusić się o postawienie tezy, że dzięki takim postawom wszystkie systemy totalitarne rosły w siłę.

Bohater wiersza przy całym swym wysokim poziomie intelektualnym i głębokiej wrażliwości, a może właśnie dlatego, nie potrafi znaleźć dość sił, aby w sposób otwarty sprzeciwić się systemowi, któremu służy. Opisując swoją pracę w Służbie Bezpieczeństwa otwarcie mówi: „spałem dobrze — przez ścianę słysząc ludzkie krzyki a usnąć nie mogłem przy dźwiękach muzyki”.

Snując swój autobiograficzny monolog jest świadom, że swe zaangażowanie źle ukierunkował. Uświadomienie popełnionego błędu, splecionego z wydarzeniami roku 1968r., konieczność opuszczenia kraju tworzą dylematy z określeniem własnej tożsamości narodowej, „czy ja komunista, czy Polak, czy Żyd? Jednocześnie bohater nie ma w sobie na tyle obłudy i Racjonalista.pl

hipokryzji, aby swą życiową porażkę przekuć w sukces. Bohater obserwując postawę swoich kolegów — którzy znaleźli się w podobnej sytuacji — uczciwie przyznaje, że nie potrafi "chwały czerpać teraz, z tego, że się z bankruta robi bohatera". Czuję, że przegrał swe życie. Chwila otrzeźwienia jest bolesna.

Komunista, Ubek, Żyd. Takie zestawienie u wielu budzi mordercze instynkty. Niejeden zapewne wysłałby bohatera tego monologu na szafot nie czekając na wyrok sądowy. A jednak nie można postaci tej w sposób jednoznaczny skatalogować, a na pewno nie można tej postaci w sposób oczywisty potępić. Czyste intencje, a tylko źle ukierunkowana aktywność doprowadziły bohatera do miejsca, w którym go poznajemy. Jedyne uczucie, jakie towarzyszy słuchaczowi tej opowieści to współczucie. Współczucie dla przegranego idealisty. Całe jego życie to przejście od postawy młodego zaangażowanego idealisty do postawy skrajnego wyalienowania. „Opowieść pewnego emigranta” to zestawienie kryształowych ideałów i altruistycznej potrzeby tworzenia dobra z określoną polityczną poprawnością. Bohater tej opowieści przegrał, bo był szczery i do końca wierny swoim zasadom. Nieumiejętność dostosowania się do wymogów chwili była niewątpliwie jedną z przyczyn jego życiowej porażki. Polityczna poprawność cechuje się krótkowzrocznością, prądy polityczne płytkością i przemijalnością, a mimo to człowiek nieumiejący się do nich dostosować skazany jest na porażkę. Przypadek ten w sposób jaskrawy uwidacznia, że brak koniunkturalizmu to wada eliminująca jednostkę z życia w społeczeństwie. Bohater kończy swoją opowieść słowami „jak ja powiem Jehowie: za mną Jahwe stań, z tą Polską związanym pępowiną hańb”. W słowach tych widać rozpamiętywaną przeszłość i brak jakiegokolwiek nadziei na odmianę swojego losu.

Drugi utwór opowiadający o przegrany człowieku to wiersz **"Poczekalnia"**. Podmiotem lirycznym i zarazem narratorem tego wiersza jest bliżej nieokreślona społeczność (grupa) oczekująca w poczekalni na pociąg. W przeciwieństwie do poprzedniego utworu mamy tutaj do czynienia z podmiotem grupowym. Jacek Kaczmarski w tym przypadku w sposób bardzo plastyczny, za pomocą sytuacji dnia codziennego, opisuje pokolenie straconych szans, płonnych nadziei i niezrealizowanych osobistych celów oraz piętnuje łatwowerne powierzenie swojego losu w ręce bliżej nieokreślonego bytu. Sam autor przyznaje, że poczekalnia w tym przypadku jest metaforą Polski [2]. Osobiście nigdy nie czytałem tego wiersza w ten sposób. Podmiot występujący w tym wierszu mimo swej zbiorowości miał dla mnie przede wszystkim wymiar jednostkowy. Społeczność występująca w tym wierszu to metafora indywidualnej jednostki otoczonej fałszywymi prorokami, wszelakiej maści życiowymi doradcami oraz pseudoprzyjaciółkami, przedstawionymi w utworze pod postacią dworcowych megafonów, którzy pod płaszczykiem dobrych rad przemycają swe prawdziwe, fałszywe intencje. Potulne słuchanie tych rad doprowadza do sytuacji, w której człowiek rezygnuje z własnych planów i ambicji, skutkiem czego jest niewykorzystana szansa na własne życie, na życie „po swojemu”, a w efekcie przegranie tego życia. Taki też los spotkał bohaterów dworcowej poczekalni.

Społeczność będąca podmiotem tego wiersza cechuje się biernością i chyba także wygodnictwem. Uzasadniając potrzebę oczekiwania na swój pociąg w poczekalni mówią „do pociągu sporo czasu jeszcze było”. Ich aktywność życiowa jest ograniczona do zaspokojenia potrzeb fizjologicznych „można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb, bo nikt nie wie, kiedy człek znów napcha ryło”. Los ich zależny jest — z własnej nieprzymuszonej woli — od zawieszonych gdzieś pod sufitem megafonów, których jedynym zadaniem jest informować o nadjeżdżających pociągach. W tym przypadku pociągu do innego, może lepszego życia.

Gdy słyszą nadjeżdżający pociąg podnoszą się z przekonaniem, że to ich pociąg, lecz „- to nie wasz pociąg — ogłosili megafony”, więc wracają z powrotem do dworcowej poczekalni tłumacząc, że „uwierzyliśmy megafonom. Uprzejmie wszak ostrzegły nas”. Próbuje uzasadnić swoje zachowanie szukając racjonalnych argumentów „po co stać w deszczu na peronie, skoro przed nami jeszcze czas”.

Następnym razem historia się powtarza. Po raz kolejny megafony ostrzegają „to nie wasz pociąg...” i po raz kolejny słyszymy „uwierzyliśmy megafonom”. Oceniając zachowanie tej społeczności można wysnuć wniosek, że dworcowe warunki nie są na tyle złe, aby potęgowały potrzebę wyrwania się z tej rzeczywistości. Można stwierdzić, że nie jest jeszcze na tyle źle, aby nie mogło być gorzej. Bohaterom można zarzucić kalkulację. Odzywa się wygodnictwo „po co stać w deszczu na peronie zamiast w fotelu ciepłym lec?!”. To wygodnictwo przybiera na sile w dalszej części historii. Upływa czas. Rodzą się pierwsze podejrzenia co do prawdziwości megafonów, „gdy tymczasem za oknami n-ty już się puszył świt i poczuliśmy się trochę oszukani”, ale gdy po raz kolejny słyhać już dobrze znane „to nie wasz pociąg!” dworcowa społeczność znów powtarza „uwierzyliśmy megafonom. W końcu nie było nam tak źle”.

Wygodnictwo i minimalizm nie pozwala tej społeczności wyrwać się z — jak to pięknie określił Jacek Kaczmarski — anonimowego mechanizmu ubezwłasnowolnienia [3]. Dworcową społeczność cechuje nieprzećięta bierność i nieumiejętność korzystania z własnych doświadczeń. Irytująca jest cykliczność zachowania tej społeczności. Powtarzalność pewnych zjawisk nie wytworzyła w tej grupie żadnych mechanizmów obronnych, co więcej, nie wytworzyła atmosfery podejrzliwości, względnie potrzeby uważnej obserwacji. Za ten kompletny brak prawidłowej oceny sytuacji przyszło zapłacić bardzo wysoką cenę. Cała społeczność przegrała swoją szansę na życie. Chwila otrzeźwienia w tym przypadku przyszła za późno:

Uderzyło nas jak gromem, spojrzeliśmy wreszcie w krąg,  
A już wiele, wiele świtów przeminęło!  
I patrzmy w starcze oczy, powstrzymując drżenie rąk -  
Zadziwieni, gdzie się życie nam podziało?!  
Wybiegamy na perony, lecz na torach leży rdza,  
Semafony, hen pod lasem — opuszczone...  
Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas,

Milczą teraz niepotrzebne megafony...  
I gorzko się zapatrzyliśmy  
W zabrane nam dalekie strony  
I w duszach swych przeklinaliśmy  
Tę łatwą wiarę w megafony.

Finał tej opowieści to przestroga. Przestroga nie tylko dla społeczeństwa, ale jak pisałem na wstępie — każdego indywidualnie. Słuchanie rad innych nie może stać się substytutem własnego myślenia. Nie może zwolnić od myślenia i odpowiedzialności na podejmowane decyzje. Przerzucając podejmowanie decyzji na innych należy liczyć się z tym, że znajdziemy się w sytuacji bohaterów dworcowej poczekalni. Pozostawieni sami sobie z własnym przegrany życiem. Rozglądając się za winnymi tej sytuacji możemy ich nie znaleźć. Pamiętajmy „milczą teraz nie potrzebne megafony”. Na usta samo ciśnie się powszechnie znane powiedzenie; umiesz liczyć, licz na siebie. Wniosek płynący z lektury tego tekstu jest chyba oczywisty: Lepiej samemu wybrać źle, niż oczekiwać, że ktoś to zrobi za nas.

W przeciwieństwie do poprzedniego utworu ocena bohaterów poczekalni jest już bardziej jednoznaczna. Za swoje przegrane życie oni sami ponoszą odpowiedzialność. Zawdzięczają to — jeśli można tak to ująć — swojej bierności, wygodnictwu i minimalizmowi. Podzielałam pogląd, że osobiście, z własnej woli zrzekli się szans, widoków na przyszłość i perspektyw życiowych [4]. Pozory dobrego życia wygrywają w tym przypadku z możliwością własnego rozwoju. I tak jak bohater opowieści pewnego emigranta tak i oni nie widzą dziś żadnych perspektyw. Na marginesie można dodać, że wiersz ten pochodzi z albumu pt. „Krzyk”, który składa się z piosenek mających charakter diagnozy człowieka bez wyjścia [5].

Historią tą Jacek Kaczmarski dał do zrozumienia, że bierność może rodzić gorsze konsekwencje niż najbardziej błędna decyzja podjęta osobiście. Jacek Kaczmarski w wierszu tym nie mówi tego wprost, ale wiele lat później (wiersz ten pochodzi z roku 1975) posługując się słowami Stanisława Staszewskiego, ojca słynnego dziś Kazika, powie: „... że z tylu różnych dróg przez życie każdy ma prawo wybrać źle” [6]. Wniosek z tego płynący jest oczywisty. Jakakolwiek działalność człowieka jest lepsza od całkowitej bierności.

Kolejnym wierszem Jacka Kaczmarskiego, którego bohaterowi można zarzucić, że jest człowiekiem przegrany jest wiersz pt. „**Nie lubię**”. Wniosek ten może wydać się zbyt radykalny, bowiem od samego początku bohater wiersza jasno określa swój stosunek do otaczającej go rzeczywistości. Bohater zaczyna swój monolog od słów „nie lubię” i dalej enumeratywnie wymienia to, co nie znajduje jego akceptacji. Odczucia bohatera są jednoznaczne. Mają charakter wybitnie negatywny. Takie nastawienie bohatera jest formą kwestionowania otaczającej go rzeczywistości. Ta rzeczywistość u bohatera jest nie tylko nie do zaakceptowania, ale jest zarazem źródłem narastającej frustracji. Tak na marginesie należy zauważyć, iż narastającą frustrację pięknie oddaje strona muzyczna tego wiersza. W dalszej części monologu słowa „nie lubię” zostają zastąpione słowami „nie znoszę”, zamienione następnie na słowa „nie cierpię”, by ostatecznie przybrać formę „ja nienawidzę”, z przyczepioną do każdej formuły listą rzeczy, zachowań, zjawisk nieakceptowanych przez

bohatera. Widać więc wyraźnie, że bohater tego wiersza sprzeciwia się temu, co wokół siebie widzi. Jednak jest to sprzeciw jedynie pozorny, czego świadkami jesteśmy w finale monologu.

Dlaczego ten bohater przegrał? Bo jego sprzeciw miał jedynie charakter wewnętrzny. Zakończenie tego wiersza przekonuje, że cały monolog jest zapisem myśli i odczuć bohatera. Myśli, które nie zostały nigdy wyartykułowane. Odczucia, które nie zostały nigdy ujawnione. Bohater tego monologu przegrał także dlatego, że nie podjął próby jakiegokolwiek zmiany otaczającej go rzeczywistości. Postawa tego bohatera to sprzeciw bez śladu jakiegokolwiek aktywności. Bohater potrafi prawidłowo zdiagnozować dewiacje otaczającej go rzeczywistości. Potępia naruszanie prywatności mówiąc: „nie lubię gdy czytają moje listy”, stosowanie przymusu: „nie lubię tych co myślą, że na wszystko najlepszy jest cis w pochylony kark”, karierowiczostwo: „nie znoszę tych co tępo w siebie wierzą gdy nawet już ich dławi własny pęd!”, inwigilację: „ja nienawidzę gdy przerwie mi rozmowę w słuchawce suchy metaliczny szcęk”, itp., ale nie robi nic więcej. Być może przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak odwagi do wyrażenia swojego sprzeciwu w sposób jawny. Bohater sam przyznaje „ja nienawidzę siebie kiedy tchórzę”, a być może po raz kolejny zwyciężył koniunkturalizm, bowiem bohater otwarcie mówi:

Ja nienawidzę siebie kiedy tchórzę  
Gdy wytłumaczeń dla łajdactw szukam swych  
Kiedy uśmiecham się do tych którym służę  
Choć z całej duszy nienawidzę ich!

Jest jeden istotny element, który odróżnia bohatera tego wiersza od społeczności z dworcowej poczekalni. To wyższy stopień samoświadomości. Dworcowa społeczność dojrzała na skutek upływu czasu, natomiast ten bohater jest od samego początku opowieści świadom wartości otaczającej go rzeczywistości. Nie żyje w świecie złudzeń i iluzji. Buntuje się przeciwko tej rzeczywistości, ale nie znajduje dość siły i chyba także sposobu, aby przeciwko tej rzeczywistości wystąpić otwarcie. Nie staje do walki w żaden sposób, ani jawny, ani utajony. I tylko on ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy. W jego przypadku trudno rozpatrywać nawet historie alternatywne polegające na gdybaniu co by było gdyby... Wyklucza to brak jakiegokolwiek otwartego sprzeciwu wobec nieakceptowanej rzeczywistości. W sumie więc, bohater tego wiersza przegrał swoje życie tak jak bohaterowie poczekalni. Z tą jeszcze różnicą, że społeczności dworcowej przyszło żyć z poczuciem straconej szansy, natomiast bohaterowi tego wiersza przyjdzie żyć z poczuciem nie podjęcia jakiegokolwiek próby zmiany swojego życia. Brak odwagi tego bohatera przesądza o tym, że on również przegrał swoje życie.

Istotną częścią twórczości Jacka Kaczmarskiego są te wiersze, które powstały z inspiracji wątkami biblijnymi. I tutaj także można odnaleźć postacie, którym można zarzucić, że przegrały swoje życie. Takich motywów niewątpliwie można doszukać się w wierszu pt. **"Walka Jakuba z Aniołem"**. Choć w tym przypadku trzeba przyznać, że ze wszystkich wymienionych w tym opracowaniu postaci Jakub zasługuje na największy szacunek, a jego przegrana objawia się tylko w sferze fizycznej.

Nie będzie rzeczą odkrywczą stwierdzenie, że Jacek Kaczmarski w postaciach i w historiach biblijnych szukał odniesień do czasów współczesnych. Wystarczy posłuchać wstępu do programu „Raj”, gdzie Przemysław Gintrowski mówi o tym wprost. Tak więc, postać Boga w tym wierszu to metafora władzy absolutnej, a postać Jakuba to metafora maluczkiego, który tej władzy postanowił się przeciwstawić. W odróżnieniu od swojego poprzednika, bohatera wiersza „Nie lubię”, który ograniczył się jedynie do wewnętrznego sprzeciwu Jakub podejmuje otwartą walkę i w tej walce jest zdeterminowany. Walcząc z aniołem i uświadamiając sobie, że walczy z samym Bogiem nie rezygnuje z tej walki. Narrator, osoba trzecia informuje: „skrzydło świetliste bódł spoconym czołem, ciało nieziemskie kalał pyłem z drogi”. Jakub podejmuje walkę pomimo ogromnej przepaści dzielącej go od Boga. Od narratora dowiadujemy się, że „kaftan jego cuchnął kozim tłuszczem a szaty Pana mieniły się złotem”. Jakub ma jasno określony cel i informuje o tym Boga: „jeśli na drodze do wolności stoisz, prawa odrzucę precz a Boga zmienię!”. Jakub posiada cechy, których trudno doszukać się u poprzednich bohaterów: wolę walki i determinację. Te cechy pozwoliły mu osiągnąć zamierzony cel. Walka o zmianę istniejącego stanu rzeczy zakończyła się dla Jakuba sukcesem, choć zwycięstwo zostało okupione ułomnością fizyczną. Narrator komunikuje:

I w tym spotkaniu na bydlęcej drodze  
Bóg uległ i Jakuba błogosławił

Wprzód mu odjąwszy władzę w jednej nodze  
By wolnych poznać po tym że kulawi.

Wnioski nasuwają się same. Nie jest możliwe bezgraniczne zwycięstwo jednostki nad władzą. Zwycięstwo jeśli nawet przyjdzie niesie za sobą konsekwencje w postaci uszczerbku fizycznego lub duchowego. Przegrana Jakuba polega na poniesieniu strat o charakterze fizycznym, które ciążyć będą już na zawsze. Będą swojego rodzaju pamiątką przypominającą o tym, czym została okupiona wywalczona przez Jakuba wolność i niezależność. Postać Jakuba jest niewątpliwie postacią tragiczną. Konsekwentne dążenie do zmiany przyniosło oczekiwany efekt. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że gdyby Jakubowi zabrakło determinacji w dążeniu do zmian, skończyłby jak bohater wiersza „Nie lubię”. Jakub również przegrał, ale w odróżnieniu od poprzednich postaci ta porażka nie ma charakteru duchowego, co można przypisać wszystkim poprzednim bohaterom. Konsekwentne realizowanie swojego „ja” przyniosło Jakubowi duchowe zwycięstwo.

Cztery wiersze, czterej bohaterowie i cztery postawy społeczne. Od aktywności źle ukierunkowanej bohatera „Opowieści pewnego emigranta”, poprzez kompletną bierność bohaterów „Poczekalni” i utajony sprzeciw bohatera wiersza „Nie lubię” do fizycznego sprzeciwu w wierszu „Walka Jakuba z aniołem”.

Wszystkich bohaterów można uznać za postacie przegrane, choć w różnym stopniu. Wymowa tych wierszy jest skrajnie pesymistyczna. Bohaterowie to ludzie, będący na zakręcie życia, za którym nie kryje się lepsze jutro. Brak jest choćby nadziei, która ponoć umiera ostatnia. Nawet Jakub pomimo odniesienia duchowego zwycięstwa nie może być pewien swojej przyszłości, bowiem idzie w nowe jako osoba ułomna fizycznie. Trudno w takiej sytuacji być optymistą. Bohaterowie tych wierszy to także ludzie przegrani, bo będący w sytuacji bez wyjścia, z ciężkim bagażem doświadczeń osobistych oraz brakiem jakiegokolwiek pomysłu na przyszłość, bez pomysłu na odmianę swojego losu. Przewrotnie jednak, w całej beznadziejności ich sytuacji należy doszukiwać się początku zmian, wypatrywać nadziei, szukać zaczątku przemiany duchowej. Wszystkie wielkie zwroty w dziejach ludzkości miały zazwyczaj swój początek w sytuacjach głębokiego kryzysu. Nigdy nie dochodziło do rewolucyjnych zmian w epoce powszechnej szczęśliwości. W sytuacjach kryzysowych objawia się w pełni człowieczeństwo i przewaga człowieka nad innymi mieszkańcami ziemi.

Podsumowując ten wykład chciałbym się posłużyć słowami samego Jacka Kaczmarskiego, będącymi komentarzem do innego wiersza o równie pesymistycznej wymowie, pt. „Strącanie aniołów”. W jednym z wywiadów Jacek powiedział: „Napisałem tę piosenkę w roku '80, nie mogąc uciec od przewrotnej wizji, że człowiek staje się człowiekiem dopiero wówczas, gdy zostaje strącony. Czernieje w locie. Nabiera kształtów po upadku. Jednak w dążeniu do sukcesu niezwykle łatwo to z trudem zdobyte "wszystko" utracić. Człowiek znajduje się w samym środku swego człowieczeństwa dopiero wtedy, gdy naprawdę spada. To wszystko zresztą znalazło potwierdzenie w moim własnym życiu” [7].

Być może osaczenie człowieka przez historię i politykę ogranicza człowieka, doprowadza do jego upadku, ale nikt nie powiedział, że człowiek nie może się podnieść, zerwać historyczno-polityczny kaganiec i podążyć swoją własną drogą. Że jest to możliwe udowodnił Jakub.

---

Przypisy:

[1] Z wprowadzenia A. Sarzyńskiej do: Jacek Kaczmarski *Encore, jeszcze raz, encore...* Wydawnictwo SR, 1995, s. 11.

[2] Z rozmowy z Natalią Gorbaniewską - "Solidarność z Polska powinna mieć swój odrębny wyraz" - Miesięcznik "Kontakt" - Paryż 1982.

[3] Z felietonu "Muza z pianą u pyska" źródło: [www.karmarski.art.pl](http://www.karmarski.art.pl)

[4] Tak Tomasz Kasza w: *Człowiek w utworach Jacka Kaczmarskiego* Praca magisterska napisana w Instytucie filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków 1998r., s. 44.

[5] Zob. okładka albumu "Krzyk" wydana w 1991r. przez Pomaton.

[6] Cytat pochodzi z wiersza Stanisława Staszewskiego pt. *Bal Kreślarzy* zaśpiewanego przez Jacka Kaczmarskiego na albumie "Bankiet" wydanym w 1992r.

przez Pomaton. Utwór ten wykonuje też grupa muzyczna Kult w albumie "Tata Kazika" wydanym w 1993r. przez SP Records.

[7] Z rozmowy z Justyną Tawicką - "Mucha w szklance wody", która odbyła się we wrześniu 2000 r. po koncercie w ogrodach Muzeum Archeologicznego w Krakowie a ukazała się drukiem już po śmierci artysty w "Tygodniku Powszechnym" 16.05.2004. źródło: [www.kaczmarski.art.pl](http://www.kaczmarski.art.pl).

#### **Wojciech Jaskuła**

Ukończył administrację na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracę magisterską pisał z zakresu prawa wspólnotowego. Obecnie jest pracownikiem administracji państwowej i zawodowo zajmuje się ubezpieczeniem społecznym. Interesuje się religią chrześcijańską i prawem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-03-2007 Ostatnia zmiana: 05-03-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5293) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5293>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)